

GODŁO: BORYNA

WDOWIEC

Słysząc bębnienie deszczu w listowiu i na
cynkowym daszku nad gankiem.

Wiatr grzechocze mokrym żwirem, wszystko co
istnieje ma prowizoryczny charakter.

Co rano puszcza płyty Liszta, Wagnera i Mahlera,
zawsze gdy jest wzruszony doznaje pragnienia
by zniknąć.

Tylko my dwoje żyliśmy naprawdę - szepce
wbity w krzesło, czując za sobą kadłub dawnego
domu.

Oraz spowolnienie przemiany materii, chemiczne
zamrożenie, które umożliwia ponad tysiącrotnie
przedłużyć czas przeżycia z kilku minut do wielu
godzin.

Co wtorek czeka na pierogi z borówkami, polane
masłem i posypane cukrem trzcinowym.

Sufit pokrywa się migotaniem miotły, to klon za
oknem kołysze się na błotnistej skarpie.

Ślad siekiery w pniu zawiera w sobie całe
kosmiczne jajo - zrobił go wściekły na jałowe
profesorskie gadanie o transcendencji,

teraz myśli tylko o jednym: o pogłębieniu
rany.